



Dom Serca im. Św. Klary
Dominika Dudkowska, Filipiny
Kwiecień 2019

Kochani przyjaciele!

Mam zaszczyt zaprezentować dwuczęściowy, postno- wielkanocny list z misji!

Wysyłam go już z Polski, jest bowiem ostatnim. Dziękuję za Waszą obecność przez cały okres misji, to ogromny dar od Boga i niesamowita łaska!

Matką każdego Domu Serca jest Dziewica Maryja

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena.”

J19,25

Być matką to cud. Wpisane jest w tę rolę też cierpienie. Dużo „Matek Bolesnych” poznałam na misji.

Niesłuszne oskarżenie Tin Tin, Jeny i Din din

Zawsze chodząc do portu rybnego głównie bawimy się z dziećmi, odwiedzamy rodziny. To był czas pełen radości, prostej obecności. Znaliliśmy kilka rodzin lepiej, szczególnie najmłodszych.

W niedzielę 13 stycznia, nasz biskup Ambo na zaproszenie chłopców z naszej drużyny piłkarskiej „Soccer Boys” celebrował Mszę Świętą w Market 3. Był to odważny ruch, ze względu na trudną relację naszego prezydenta z kościołem (szczególnie z powodu tych, którzy stają w obronie niesprawiedliwie zabijanych).

Trzy dni później, specjalny oddział policji aresztował wiele osób, w tym pierwszy raz nieletnich, z czego najmłodszy miał 4 lata. Wszystko działo się na oczach Filipińczyków. Dzieci trafiły do *Bahay Pagasa* (Dom Nadziei), czyli specjalnego ośrodka zamkniętego dla nieletnich. Takie więzienie. Kilka dni później, nasza przyjaciółka Ate Rosebel z portu rybnego poprosiła nas byśmy jej pomogli, bo jej dzieci pojmano. Ale jak to? 3 dziewczynki z dobrego domu (biedny, ale bez narkotyków): 5-letnia Tin Tin, 9-letnia Din Din i 14-letnia Jena.

Nigdy byśmy nie podejrzewali, że one mogłyby się tam dostać! Matka była totalnie załamana, roztrzęsiona, odwiedzała dzieci codziennie, zanosila im dobre jedzenie, spędzała z nimi czas.

Ok – spróbujemy tam wejść – następnego dnia, powiedziano nam w ośrodku, że potrzebujemy jakiś papier z urzędu miasta. Posłaliśmy z Maggie szybko, napisałyśmy i powiedziano nam, że musimy poczekać jakieś 2 dni na



Tin Tin z jej pieskiem



Od lewej: Nining, ate Maggie, Tin Tin i Jena

telefon. „Czekaj na telefon” – jak się okazało, oznaczało „nigdy do was nie zadzwonimy”, a gdy próbowaliśmy załatwić coś przez telefon, byliśmy odsyłani od Annasza do Kajfasza. Jak Filipińczyk ma załatwić jakiegokolwiek sprawy we własnym kraju, skoro nas białych (mając białą skórę ma się łatwiej na Filipinach) olewają... Nigdy nie weszliśmy do ośrodka.

Nasz biskup, gdy dowiedział się, że znamy najmłodsze dzieci, skontaktował nas z prawnikami, bardzo bowiem leżała mu na sercu ta sprawa. Ate Rosebel (34 lata), bardzo silna, odważna kobieta, mówiła nam – „boję się

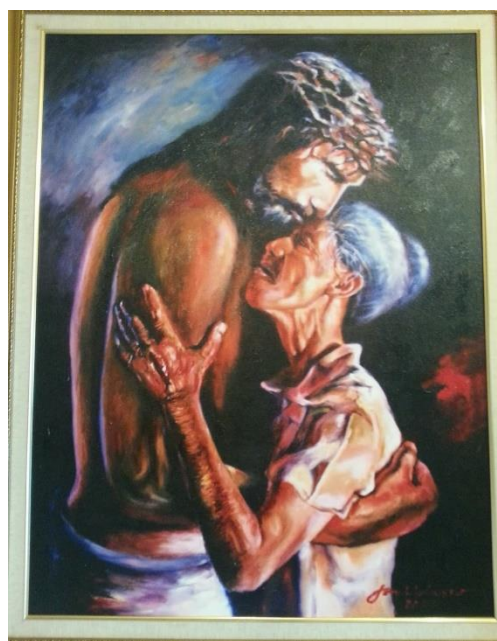
bardzo, żeby nie pogorszyć sprawy.” Na spotkaniu z prawnikami, incognito w Jollibee (restauracja szybkiej obsługi), by nikt nie widział, wszystko zostało spisane. Prawnicy zadziałali bardzo szybko, już po tygodniu dzieci były wolne. Przesiedziały w więzieniu prawie miesiąc, a według raportu z pojęcia wszystkie trzy były czyste od narkotyków... Rekompensata – nie w kraju trzeciego świata...

Dotąd miałam duży problem z dziećmi w porcie rybnym, nigdy ich nie mogłam rozróżnić, jest ich przecież tyle... Powyższe wydarzenie, niesamowicie bolesne, sprawiło, że bardzo zbliżyliśmy się do tej rodziny. Choć, co ate Rosebel i jej mąż musieli przechodzić, to nie mogę sobie wyobrazić. Dzisiaj mówi, że jesteśmy jedynymi, którzy ich odwiedzają, a sąsiedzi nie darzą ich już zaufaniem.

Stabat Mater Dolorosa

„Bóg tu jest, Matka tu jest, my tu jesteśmy. Bóg kocha, Matka kocha, my kochamy. Bóg pociesza, Matka pociesza, my pocieszamy.”

Matka Bolesna – to każda matka dzieci w szpitalu, to mama Ninay, której dylemat jest piorunujący! Na piętrze dla osób z AIDS w szpitalu San Lazaro są dwa pokoje przeznaczone dla dzieci. Pewnego razu zaszliśmy tam z Alexem. W tej szpitalnej sali jest niesamowita atmosfera, wszyscy rodzice się znają i wspierają. Bardzo przeżyli śmierć Luisa. Poznałam jednego dnia dwóch Joshua, gdy wychodziliśmy już z sali, pewien tato zapytał się mnie: to teraz jeszcze my, tak? Uśmiechnęłam się, myśląc o Jasonie. To był tato Ninay, przesympatyczny człowiek. Ninay ma 9 lat, ma wodę w płucach, jest już co najmniej miesiąc w szpitalu. Nie jest lepiej ani trochę. Ona nie może się już ruszać, mimo to uśmiechała się do mnie jak anioł. Razem z nią są rodzice, przepiękni miłośnicy do najmłodszej córki. Mają okrutny dylemat – lekarze naciskają by zrobić w klatce piersiowej Ninay dziurę by usunąć wodę. Ale jej mama nie chce zgodzić



Joey Velasco: Alay (tłum. ofiara)

się na operację – poparła tę procedurę już raz i straciła swoje pierwsze dziecko. Widząc jej dylemat, serce się kraje.

Podczas mojej ostatniej wizyty, mama Ninay zaczęła tłumaczyć mi kolejny raz ich trudną sytuację. Bardzo szybko wywołało to u niej łzy. Przy tym wszystkim tuż obok jest Ninay, która bardzo szybko straciła cierpliwość i krzyczała we łzach do mamy: „przestań płakać!”. Chcą już wracać do domu, pieniądze im się kończą. Wraca jej tato, miał specjalną misję: przyniósł jej ulubiony ciepły chleb i dzieli się ze wszystkimi w pokoju, a mi opada szczęka. Jałmużna?

„Wierzę w radość” /Ks. Jan Twardowski/

Chciałabym się podzielić z wami czymś, co jest wielkim filipińskim skarbem, co przywiozłam i za czym będę bardzo tęsknić. To radość, która nie jest na chwilę i nie wynika z żartu, czy śmiesznej sytuacji. To głęboka radość, którą warto się dzielić. Może to nieprzyzwoite i nie na miejscu mówić o tym jeszcze w czasie Wielkiego Postu, ale przecież papież Franciszek mówi ciągle, że chrześcijanin nie może być smutny! Żeby ludzie nie widzieli, że pościcie...



Pisząc o radości, pierwsze co mi przychodzi do głowy to nasze dzieci z Filipin. One są dla nas pierwszym źródłem radości. Odkryć ich proste serduszka, pełne otwartości, nie zepsute niczym, to zaszczyt.

„Członków Domów Serca łatwo poznać po tym, że sami są pasjonatami życia, zawsze w poszukiwaniu najmniejszego ziarna prawdy w słowach, ziarna dobra w innym człowieku, ziarna piękna w pejzażu. Właśnie z tych ziaren, z tych maleńkich płomyków, może z czasem powstać Dobra Nowina życia i wydać owoce.”

„Walang matigas na tinapay sa mainit na kape (ng pagmamahal)” „Nie ma twardego chleba w gorącej kawie(miłości)”

To piękne filipińskie powiedzenie odnosi się do jedzenia. Dla nas to jest nasza misja, by tym najtrudniejszym okazać miłość tak, by sami zaczęli okazywać miłość. Nie ma innej drogi.

Wspólnota jako pierwsza zalała mnie taką gorącą kawą. To tutaj najwięcej doświadczyłam Bożej miłości, radości, przebaczenia. Wspólnie zawsze przeżywamy życie naszych przyjaciół, troszczymy się o nich, jesteśmy razem w tym pięknym doświadczeniu.

Pewnego dnia gotowałam w Domu Serca w doborowym towarzystwie: Ninyo (9 lat) i Alden (3 lata), którzy standardowo są powodem płaczu wszystkich dzieci z podwórka. Ninyo zmywał naczynia, pomagał mi (dla mnie to zupełne zaskoczenie, zawsze tylko czekam, jak coś zbroi) i zapytałam się go: kto jest najniegrzeczniejszy na naszym podwórku? Ninyo mówi: oczywiście Alden! W duchu umierałam ze śmiechu, bo oboje są siebie warci. I obydwójce nie mają taty.

Do Aldena bardzo łatwo stracić cierpliwość, miłość kończy się bardzo szybko. Uwielbia przebywać w naszym domu. Kiedykolwiek nas widzi, wspina się po nodze, ciągle woła by go nosić, bawić się z nim

(nie jest to takie trudne, bo jest wyjątkowo lekki), gdy tylko nie zauważymy, już wślizguje się do domu. W czasie, gdy już naprawdę traciłam do niego cierpliwość, do wspólnoty dołączyły Maggie i Eloisa, które zbombardowały Aldena miłością i mamy tego rezultaty.

Pewnego dnia mama Aldena, przyszła do nas, prosząc o pożyczenie termometru. Co się stało? Alden jest chory. Poszłam z nią do domu, a Alden w gorączce leży bez ruchu. Ojej. Taki mały człowiek, w takiej gorączce, zupełnie bez sił- to widok ściskający za serce. Wolę jednak, gdy jest niegrzeczny niż chory.

Wyrzucanie śmieci na Filipinach na naszym podwórku to wydarzenie! Śmieciarka przyjeżdża 3 razy w tygodniu o określonych porach. Ze względu na gorący klimat, dobrze jest regularnie wyrzucać śmieci. Pewnego razu bardzo zaniedbaliśmy temat. Śmieciarka nie nadjechała, gdy tego oczekiwaliśmy, pozostałam więc na podwórku. Rozmawiałam z sąsiadkami. Pytały mnie, czemu tu jestem. „Czekam na śmieci”. Poszliśmy z Aldenem sprawdzić czy nie ma śmieciarki. Nie było, czekamy dalej. Po jakimś czasie przybiega do mnie rozradowany Alden i krzyczy do mnie: „Ula”. „Co?” „Ula!” Pytam się: „Co on mówi?” „Basura! (śmieci)”. Wzięłam go w ramiona i ucałowałam, on szczęśliwy pomógł mi wyrzucić śmieci. Dzieci najszybciej miłością odpowiadają na miłość.

Duday

Moja siostra ze wspólnoty Margaret mówiła mi: „Podziwiam Cię, że masz cierpliwość do Duday”. Ma 10 lat, już można powiedzieć nastolatka, poza tym ma charakter. Jest trudna dla wszystkich. Zobaczyłam pewnego dnia, że ciągle siedzi w domu i nikt do niej nie przychodzi. Jej koleżanki się nią nie interesują. Jedyne jej kuzynka Patney. Duday polubiła mnie. I ja ją. Często razem gotowałyśmy, zawsze próbuje prze-kroczyć moje granice, z marnym skutkiem. Bóg daje mi cierpliwość i miłość do konkretnych dzieci. Pozwala mi dostrzec dobre serce Duday. Gdy opuszczałam Dom Serca, już na samolot, to ona towarzyszyła mi do końca spośród wszystkich naszych dzieci. A nie mówiłam? Ma dobre serce i to ogromna radość móc to widzieć.



Bhebe, Duday i Diane

Zawsze zaczynanie od początku, nieskreślanie na straty naszych przyjaciół, dopatrywanie się i wyczekiwanie znaku, że nasze działania mają jakiś skutek. Gdy nadchodzi odpowiedź, to jest prawdziwa radość. Ich odpowiedzi są owocem miłości moich poprzedników.

Możemy nazwać się poszukiwaczami skarbów!

Wystarczy dobrze spojrzeć, otworzyć oczy miłości.

Janice i Jaja to siostrzyczki z naszego podwórka. Jako pierwszą poznałam Janice, 10 lat, zawsze chętna do zabawy, gotowania i jest pełna pokoju. Wyróżnia się pewnego rodzaju piękną dojrzałością. Można z nią spokojnie porozmawiać. Byłam niesamowicie poruszona, gdy poprosiła nas, by zrobić urodziny jej przyjaciółki Diane w naszym Domu. Była w pełni zaangażowana, chciała by to wyszło pięknie, robiłyśmy specjalne spotkania. Nie chciała nic dla siebie, nawet nie oczekiwała zbytnio by jej urodziny były piękne, jak urodziny Diane. Peretka!



Franceneil Joy vel. Patney i Saysay,
bawiący się deszczem

Filipiny to nie kultura: proszę- przepraszam – dziękuję. My domagamy się tych wyrażen w rozmowach, często oczekujemy prostego dziękuję, gdy wydaje nam się, że robimy coś dla naszych przyjaciół, próbujemy edukować nasze dzieci z marnym skutkiem. Tutaj to rzadkość.

[Dżdża] Jaja to młodsza siostra Janice. Ma 5 lat i nie potrafię jej odmówić niczego. Wieczorami często przychodziła do nas i rozmawialiśmy przez płot. Ona inaczej jak inne dzieci nie domagała się wejścia do domu, tylko chciała porozmawiać z nami. Po świętowaniu 25 rocznicy istnienia Domów Serca, przyszła już późnym wieczorem i powiedziała: „Dziękuję bardzo za wszystko, za jedzenie, za wszystko”. Podczas misji medycznej na naszym podwórku, którą pomogliśmy zorganizować, Jaja rano była chora. Wieczorem przyszła do nas, żeby nam powiedzieć: „Dziękuję bardzo za doktora, za leki. Jestem już zdrowa.” Jedyna! Ale nam to wystarczy by być pocieszonym. Jaja bardzo chętnie robi z nami wszystko w do-mu, modli się, gotuje, bawi. Gdy zapytałam ją, kim chce być w przyszłości, mówi, że doktorem. Już jest, bo jest uśmierzeniem naszych serc.

To zaszczyt zobaczyć w Navotas takie piękno.



Janice i Jaja

Marcela! ❤️

Moja miłość. Ma 4 albo 5 lat. Jest najmłodszą z sióstr spod mostu (under the bridge). Maksymalistka – albo jest w pełni zabawy, radości, albo agresji, smutku. Wielokrotnie zastanawiałam się: po co my tak chodzimy pod ten most bawić się z dziećmi, przecież nic im praktycznie nie dajemy... Aż do czasu.

W listopadzie pod mostem było dużo narkotyków i sama nanay Vicky bardzo się na to skarżyła. Pod koniec listopada przyjechał tam specjalny oddział policji by złapać tych najbardziej podejrzanych.



Gdy o tym usłyszeliśmy pierwsze co pomyśleliśmy to, co z dziećmi, co z Marcelą (dobrze wiemy, że ich mama sprzedaje narkotyki). Musieli się ukrywać i serce mnie bolało gdy myślałam, co one przeżywają – modliliśmy się na całego za tą rodzinę. Bardzo chcieliśmy ich odnaleźć. Po Bożym Narodzeniu znaleźliśmy! Są w Market 3, najbiedniejszym i najgorszym miejscu w okolicy, ale są! Przy pierwszym spotkaniu wzięłam ją na ręce i zaniósłam na bajkę i malowanie prowadzone przez zaprzyjaźnioną wspólnotę. Marcela przesiadła w moich ramionach cały czas.

www.domyserca.pl

<https://www.facebook.com/domyserca.wolontariat.misyjny/>

<https://www.instagram.com/domyserca/>

„Domy Serca, to tajemnica nawiedzenia.

W każdym naszym spotkaniu Maryja spotyka Elżbietę i dziecko porusza się w jej łonie i Maryja wykrzykuje z radości: <<Nasyca biednych, a bogatych odsyła z pustymi rękami>>”.

Janette

Pojawia się w Domu Serca w najlepszych momentach! Wtedy, kiedy naprawdę potrzebujemy czyjejś pomocy. Ona zawsze na wszystko mówi tak. Jak Maryja. Jest już wieloletnią naszą przyjaciółką, zna wielu byłych wolontariuszy. Nasze pierwsze spotkanie było wyjątkowe :) Zaprosiła mnie by tańczyć cha-cha zaraz na samym początku mojej misji. To był piękny początek naszej przyjaźni. Później jej pojawianie się w Domu Serca to jak ciągła odpowiedź na poruszenie Ducha Świętego. Gdy robiliśmy krótkie filmiki o nas, ona jako pierwsza dała piękne świadectwo przed kamerą, czym ta przyjaźń dla niej jest. Ośmieliła nas, była dla mnie pocieszeniem. Niesamowicie prosta dziewczyna, niczym się nie odróżniająca, lubiąca pracować, gotować, pomagać. Podczas 25-lecia Domów Serca była z nami po prostu od rana do późnej nocy w pełni gotowości do działania. Z nią pierwszy raz przyprowadziłam do domu Bię.



Luigi i Ate Janette

„Zobaczcie, że wasze slumsy wkrótce nie będą już slumsami, ale częścią Królestwa Niebieskiego, bo będzie się tam kochać tak, jak kocha się w niebie.”

Trudno jest wyrazić moją wdzięczność za niespełna 16 miesięcy na Filipinach. To było piękne doświadczenie Bożej miłości i odkrywania piękna tam, gdzie się go zupełnie nie spodziewałam. To przyjaźń, to wszędobylskie uśmiechy, to codzienne „jesteś piękna”, to prosta, niby nic nie wnosząca rozmowa, która wyraża jednak, że dobrze, że jesteś.



Rodzina Basilio w Domu Serca

wszystkimi, bo oni pierwsi obdarzają uśmiechem. Tęsknię za tym, że ludzie, którzy mnie otaczają, po pierwsze mnie kochają. Pojechałam uczyć się kochać ludzi, a zostałam zbombardowana miłością jako pierwsza. Zanurzona jak taka twarda bułka w gorącej kawie miłości.

To pozostawione moje rodziny filipińskie, które pokochały i przyjęły mnie zupełnie taką, jaka jestem. Zyskałam mnóstwo mam, ojców, babć, dziadków, siostr i braci. I w końcu wszędobylskie dzieci, za którymi już tęsknię, którym nie potrzeba wiele, bo są pełne prostoty. Tęsknię za tym, że z domu muszę wyjść odpowiednio wcześniej, by mieć czas przywitać się ze

www.domyserca.pl

<https://www.facebook.com/domyserca.wolontariat.misyjny/>

<https://www.instagram.com/domyserca/>

„Oby każdy z nas, w Jezusie Chrystusie, umiał zakochać się w życiu, które pochodzi od Ojca.”

Nasza wietnamska zaprzyjaźniona rodzina, gdy im dziękujemy, zawsze kiwają głowami wskazując na ołtarzyk w ich domu, mówiąc: „Cảm ơn chúa” – **Bogu niech będą dzięki!**

Amen.
Ate Dominika

PS: Jestem zupełnie otwarta by was odwiedzić i opowiedzieć o misji. Oto kontakt do mnie: domi.dudkowska@gmail.com , bądź przez Domy Serca.



Ate Lenlen i Kuya Kenken z Wietnamu



www.domyserca.pl
<https://www.facebook.com/domyserca.wolontariat.misyjny/>
<https://www.instagram.com/domyserca/>